



GROBLA

ISSN: 1734 – 1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie

BIULETYN KLUBU LITERACKIEGO

MARZENIE

*Chciałabym ciebie zaprosić
do mojego ogrodu
wiosennych marzeń
i kwitnących wiśni
na zielono-słonecznie
kobierce spełnień.*

*Pragnę byśmy szli razem
trzymając się za ręce
alejami ogrodu życia
i patrzyli jak rokwita
jesienne szczęście.*

ONA

*Przyszła w bieli
kwiatów wiśni
w nabrzmiałych
pękach drzew*

*Majowe proroctwa
odczytała z gwiazd
i kosmiczne tajemnice
wpisała w sad
kwitnący spełnieniem.*

*Przyniosła kwietne
naręcza zapachów
i miłosne songi
podnieconych ptaków*

*Ja wybiegłam
na jej spotkanie
i kłaniam się wiośnie
wierszem kłaniam.*



Zofia Maria Józefowicz

ZARANNA JUTRZNIA

Świt stanął mglistą
wstęgą nad strumieniem
przepłoszył cienie nocy
skłonił się porannej zorzy
i poszybował w obłoki.

Pierwszy krzyk ptaka
wtargnął w ciszę drzew.
A po nim przebudzony
jazgot rozpoczął
nowy dzień.

Słońce wzniosło się
obietnicą w rozwarłe
przestworza i zaranną
jutrznią rozpoczęło
taniec życia.

WARSZAWIANKI

Eurydyki tańczące
solo na wietrze
pośród ruin i gruzów
umarłego miasta.

Polskie „motylki”
kwitły tu bukietami
w dni zapisane
tragicznym sierpniem
na przekór śmierci.

Wierne patriotki
tańczą ponad czasem
w hołdzie i proteście
wieńcem pamięci.

**WARSZAWA POMNIK ŻYCIA**

Wchodzę zmierzch
strudzonego dnia.
Ustał zgiełk miasta.
A ja z cisza wieczorną
przechadzam się po
warszawskich ulicach.
W światłach neonów
więcej widać i słysząc.
Czuję oddech życia
w pomnikach, wiekowych
kamienicach, kościołach,
pamiątkowych tablicach.

Zamek Królewski
Kolumna Zygmunta
Czy to było wczoraj?
Czy dzisiaj?
Wczoraj bywał tu król
Staś Bacciarelli Canaletto
Merlini Vogiel Zug
Później przechadzał się po Warszawie
Juliusz Słowacki Cyprian Kamil Norwid
Zygmunt Krasiński i Szopen
koncertował w Kościele
Świętego Krzyża
Potem odszedł, ale powrócił
Sercem i pozostał na zawsze.

Patrzymy w jego piękną
twarz, gdy w Łazienkach
gra polonezy mazurki
nokturny etiudy...
Mistyczne akordy płyną,
niosą się po drzewach
rabatach, różanych krzewach.

Zaczarowana struna złota
nutą o Polsce śpiewa.

Dzisiaj Warszawa patrzy
w twarze dziejów
i w cieniach myśli ojców
sadzi nowe drzewa.



O NIE

Nie spoczywaj na laurach tylko dla tego
ze ktoś cię zauważył i docenił
Tym bardziej upadek twój będzie
silniejszy i boleśniejszy
Obierz sobie drogę i nie zbaczaj z niej chociażby
obok ciebie działały się rzeczy kuszące swoją
bliskością i przepychem
Otwórz serce na ludzi nie lękaj się
swoich racji i myśli
Być może to właśnie one są prawdziwe
i najczystsze w swojej prostocie

WCIAŻ SZUKAM

Nie ma nigdy dobrej chwili
by stanąć twarzą w twarz z przeciwnościami
Zawsze myślimy że to nie ten czas
by zająć się naprawdę ważnymi sprawami
Pragniemy gonić nasze marzenia
które i tak nimi pozostaną
Ja nie znam ludzi ani zegarów
które na chwilę choćby przystaną
Odwieczna pogoń za rzeczami
które przyziemne są i twarde jak skała
A mimo to jest w ludziach coś
jest ta nadzieja która pozostała
Pragniemy ciepłych słonecznych dni
jakich brakuje nam na co dzień
Chcemy pogodzić jawę i sny
po twardej ziemi tylko chodzić

CZYM JEST POEZJA

Poezja przychodzi nie wiadomo skąd i kiedy
Nie wiem co przyniesie nakazując mi wziąć do ręki pióro
Nie myślę o tym co napiszę lecz poddaje się jej woli i zmysłom
To ona układa wiersze igra z uczuciami i rani serce
Zadaje ból tęskni przeraża i zaskakuje swoimi pomysłami
Poezja jest czymś co przychodzi znienacka kradnie czas i myśli
Pojawia się wówczas kiedy najmniej jej się spodziewamy
Wówczas jest najlepsza nienasycona i jakże wolna

MAMO PAMIĘTAJ

Mamo pamiętasz gdy byłam małą
to cały świat byś mi oddała
Drżałaś gdy czasem z oczu znikiałam
i całowałaś kiedy płakałam
Mamo pamiętasz gdy szłam do szkoły
to świat był wielki i nieznajomy
Ty mi czytałaś o wielkich ludziach
opowiadałaś o swych podróżach
Mamo pamiętasz gdy dorastałam
przed złymi ludźmi chronić mnie chciałaś
Chciałaś bym błędów twych nie robiła
i mądrze życie swoje przeżyła
Mamo pamiętasz gdy odejść chciałam
błogosławieństwo mi swoje dałaś
Mam swoje dzieci nową rodzinę
lecz w twych ramionach w uścisku ginę
Mamo pamiętaj wiedz to na pewno
kocham cię bardzo mam ciebie jedną

NIE ZWLEKAJ

Słońce! Wstań dzisiaj nie czekaj
do jutra pod przykryciem czarnej
jak kawa nocy
Rozsyp wydarzenia i niespodzianki
nie rozmyślając o tym czy to
wypada czy też nie
Ostudź marzenia skuj w kajdany
wolność nie patrz za siebie lecz
przyj niczym taran do jutra
Spłodź niechciane dzieci które porzucisz
nie dając im szansy na zobaczenie
drogi przeznaczenia
Opuść zasłonę w oknie na świat
abym nie mogła ujrzeć ciebie
i tego co dla mnie szykujesz
Zapomnij o mnie zapomnij o tym
że wiem i czekam na twoje przyjście
bo jestem tu i zawsze będę



Mazowieckie wierzby

Mazowieckie wierzby

Dumnie stoją w szeregu
Odważnie spoglądają w chmury
Czasem chwytają słoneczka promy-
czek
Który przez małą chwilę
Pieści
Poranną mgiełkę
I stopniowo polną drogę
Odsłania
Malując jakby pędzlem
Płaczące wierzby
Te dostojne...
Rosochate...
Te które snują debaty i spory
O prawdę historii...

I szumią

Pięknem mazowieckiej przyrody
W świat przenosząc
Artystyczną patynę
Melodii Chopina...

W Żelazowej Woli

Z echem burzy w liściach
Grają kropelkami deszczu
I z powiewem wiatru
Unoszą muzyka
Skąpanego
W swoich mazurkach...

*Geniusz*

Przechadza się
Po parku z dzieciństwa
I z kunsztem
Utrwala obrazy
Niezapomnianej- tamtej wiosny
Siada na ławeczce w parku
I czarującym zapachem
Ukochanych wierzb i kwiatów
Oddycha...

Nieśmiertelny mistrz epok

Muśnięciem palców
Pieści fortepian
Przenosząc dźwięki
Walców
Mazurków
Nokturnów
Polonezów...
Do wielu krajów świata
Tam bawiąc się grą
Ukazuje piękno
Krajobrazów wsi polskiej...

A stare rosochate wierzby

Kołyszac jego duchem
Cichutko nuć
Kochany Fryderyku
Graj nam
Graj
I żyj z nami
A my z twoją muzyką
Przez następne wieki ...



Góry...

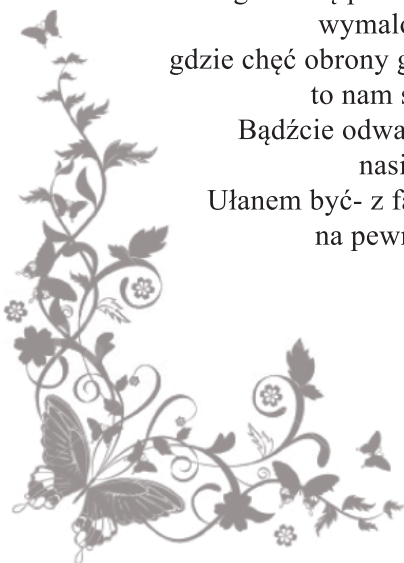
klękam przed wami jako przed majestatem,
wspólistnieję z wami jako brat z bratem,
szukam z wami przymierza,
ma ścieżka pnie się wzwyż, dokąś zmierza.
Wspinam się nad przepaściami,
na szczycie dotykam nieba,
dech w piersiach zapiera,
takiego widoku,
takich przeżyć,
takiej wolności było mi trzeba.

Zdumiewam się...

mocą oceanu
i gibkością sosny,
świstem wichru
oraz lotem trzmiela,
trzaskiem błyskawicy
i chyżością sarny,
wielkością gór
i zieloną łąką.
Pochylam głowę
nad cudem człowieka
i małą biedronką.

Ułani

Gdzie się podziała ułańska fantazja,
co ją chłopcy nasi mieli,
gdzie się podziała odwaga i brawura,
co na niej w dal płynęli,
gdzie się podziała szlachetność
wymalowana na twarzy,
gdzie chęć obrony godności kobiety,
to nam się dzisiaj marzy.
Bądźcie odważni i szarmanccy
nasi chłopcy młodzi.
Ułanem być- z fantazją i polotem
na pewno nie zaszkodzi.



Zmysły

Zatracona w tańcu
czuję zapach zabawy,
ruchy bioder
to przedsmak namiętności,
powłóczyście spojrzenia
zachęcają wyobraźnię,
dotyk ciał
przesyca powietrze,
wirują myśli,
wiruje mowa,
wiruje ciało,
wiruje głowa.
Budzi się we mnie
jeden ze smaków....życia.

Czy wyglupiam?

Pisząc wiersze
czuję odlot,
nie myślę o niczym,
a jednak się skupiam,
szukam rymów,
wytężam umysł,
marszczę brwi....
ja się tylko tak wyglupiam.

Wizyta

Przychodzisz do mnie nocą
lub z samego rana
gdy jestem rześka
i gdy niewyspana,
zaglądasz w oczy
albo się odwracasz plecami,
jest nić porozumienia
lub jej nie ma między nami.
Lubisz mnie odwiedzać latem,
częściej jednak w zimie.
Przybywasz kiedy chcesz
i tak cię uwielbiam
mój kochany..... rymie.

Wiatrem przyniesione

SZYBKI ŚWIAT



Witam świecie
gdzie mnie niesiesz
na co niesiesz
i dlaczego
powiedz proszę
czemu biegiem
mamy iść
jak nie wiemy gdzie
gdzie mnie niesiesz
świecie drogi
jeśli nie wiem
czy chce
chcę tak szybko
z tobą iść
w nieznajome drogi

Karol K. lat 14

Wszystko co minęło...

Była wiosna, miałam 17 lat i głowę pełną marzeń. Karola poznałam w wakacje na obozie wędrownym. Był inny od chłopców, których znałam dotychczas, wyróżniał się nie tylko urodą, ale kulturą, wiedzą i wrażliwością. Po wakacjach wróciliśmy do swoich szkół w różnych miastach i zaczęliśmy wymianę korespondencji. W pierwszym liście Karol napisał: „bardzo mi brakuje rozmów z tobą, tęsknię i liczę dni do ferii”. Na uwagę zasługują barwne opisy z jego przeżyć szkolnych. Były to pierwsze lata w PRL-u, w których szkolnictwo starano się dostosować do przemian ustrojowych. Oto cytat: „jeśli chodzi o mój ogólniak, to z dnia na dzień wzrasta tu tempo pracy i norma, bo ma on stać się fabryką socjalistów. Nieustannie odpowiedzialność, karność, moralność i dyscyplina, ideologia, bojowość i czujność! Wróg czuwa i jest blisko”... Tuż przed maturą napisał, że marzy o dostaniu się na studia i dalej snując plany dodał: „a potem, mam nadzieję, że będziemy razem już jako wykształceni ludzie, wyjedziemy gdzieś na Zachód, dostaniemy mieszkanie, pracę, kupimy radio i będzie nam jak w raju”.

Podzielałam te marzenia Karola, bo czułam tak samo. W czasach naszej młodości życiowym celem było zdobycie wiedzy i niewielkie wymagania jeśli chodzi o dobra materialne. W miarę zbliżania się do matury stawali się dojrzalsi, a nasze uczucia coraz głębsze. Karol napisał w kolejnym liście: „Kochana, myśl o tobie nie odstępuję mnie, gdy się uczę, gdy gram i śpiewam. A nawet we śnie cię widzę. Listy od ciebie odczytuję kilka razy i za każdym razem serce bije mi jakby chciało wyskoczyć. Spalam się Kochana płomieniem miłości i ty znajdź jakiś środek, który by ten płomień złagodził. Tylko ty jesteś lekarstwem na nieuleczalną chorobę mojego serca, a ty tak daleko! Stwierdzam, że do chwili poznania ciebie nie wiedziałem co to jest miłość, a teraz doświadczam i wiem”. Czytając te słowa czułam się bardzo szczęśliwa, choć sama nie odwzajemniałam się równie żarliwymi wyznaniem, tak mi jakoś nie wypadało...

Po maturze mój chłopak nie dostał się na studia, zabrakło mu punktów za pochodzenie (był synem organisty). Rozpoczął pracę jako księgowy w gminnej spółdzielni w miejscu zamieszkania swoich rodziców. Mnie udało się pomyślnie zdać egzamin na uniwersytet. Nasze kontakty stawały się coraz rzadsze, a w końcu zostały zerwane. Odległość zrobiła swoje. Dzisiaj jestem matką i babcią, a z pierwszej miłości pozostały mi niezatarte wspomnienia i kilka związanych wstążką pośliskłych listów. Dzisiaj mogę śmiało powiedzieć, że pierwsza miłość, ta prawdziwa, jest niewinna, cudowna i romantyczna.

Wiatrem przyniesione

Wiosenny wiatr snujący się po raszyńskich groblach przywiał do redakcji opowiadanie Małgosi Latos. Autorka ma lat 13 i jest uczennicą szkoły podstawowej w Kielcach. Jak sama deklaruje, Jej zainteresowania to; fotografia, sztuka, aktorstwo i muzyka. Trzeba przyznać że wachlarz dość obszerny. Z naszej strony życzymy powodzenia w każdej z tych dziedzin i przedstawiamy nadesłaną pracę.

Jestem kamieniem

Był bardzo upalny dzień. Silni ludzie, jak co dzień pracowali w kamieniołomach. Dziś przyszła moja kolej. Miałem iść pod młot!!!! Byłem bardzo zdenerwowany. Chociaż nie mam serca, czułem jak by miało mi zaraz wyskoczyć z piersi. Podeszło do mnie dwóch osiłków i zaczęli liczyć ...raz ...dwa...i na trzy w tym samym momencie wielkimi młotami walnęli w mój czubek. Poczułem falę chłodu napierającą na mnie bez litości. Stawałem się coraz mniejszy. Po chwili jeden z ludzi krzyknął coś do drugiego –coś czego nie rozumiałem bo tkwiłem nadal w szoku. Podjechały taczki i zabrali moje rozsypane wokół ciała. Został im jeden dość spory kawałek mnie, nie na tyle duży żeby go nie unieśli, ale największy z całej reszty. Oni jednak odeszli... Czekałem z nadzieją że po mnie wrócą, ale nikt nie nadchodził.... Nie traćłem wiary...czekałem... i nadal coś kazało mi czekać dni, tygodnie, miesiące i lata, aż zgasł we mnie tajemniczy płomień zwany nadzieją. Wszystko wokół się zmieniało, tylko ja popadłem w beznadziejną rozpacz od tego czekania. Moje życie straciło jakikolwiek sens... Choć, jak się głębiej zastanowić to nigdy nie miało jakiegoś bardziej określonego sensu... Pewnej deszczowej nocy obudził mnie radosny śmiech. Ocknąłem się zaskoczony. Moim oczom ukazała się młoda kobieta. Nie należała do najpiękniejszych, ale jej ciepły i serdeczny uśmiech kierowany do swojego towarzysza czynił ją chyba najmilszą osobą na świecie. Kobieta usiadła na mnie a jej towarzysz okrył ją płaszczem chroniąc przed zimnym wiatrem i deszczem. Znowu wysłała mu promienny uśmiech mówiąc kocham Cię. Wtedy on usiadł koło niej i pocałował w czoło. Właśnie w tym momencie dotarła do mnie odpowiedź na najbardziej dręczące pytanie. -Jaki jest sens życia? Ten sens tworzymy sami i może to być rodzina lub kariera. Najważniejsze jest, by realizować własne marzenia, być dumnym z tego co robimy dla siebie i dla innych. Wszystko ma swój sens, każdy ma swoje racje i zasady według których kieruje swoje życie. Każda istota na ziemi ma własne życie, a każde życie ma swój sens. Właśnie dziś to zrozumiałem. Moim sensem był każdy łyk nadziei który mnie wypełniał. Teraz zrozumiałem że popełniłem błąd tracąc nadzieję. Lepiej żyć nadzieją niż żyć bez sensu.



Jak kupiłem bez kolejki

Był koniec lat sześćdziesiątych. Po okresie intensywnego oszczędzania, moi rodzice postanowili wybudować dom i przystąpili do Spółdzielni Budowy Domów Jednorodzinnych.

W tamtym okresie takie organizacje dawały możliwość uzyskania niezbędnego kredytu budowlanego i w miarę legalnego nabycia odpowiednich materiałów, ale nie wszystkich i nie w odpowiedniej ilości. Budynek stanął jako obiekt w stanie surowym zamkniętym i powstała konieczność wykończenia wnętrza. Tu jednak pojawił się następny problem, jak zdobyć potrzebne materiały? To były czasy w których legalne kupienie elementów hydrauliki graniczyło z cudem i nabycie ich należało „załatwić”. Miałem wtedy dwadzieścia lat i byłem wstępnie zaprawiony codzienną walką o wszystko co jest potrzebne do życia w tamtych warunkach. Postanowiłem więc sam przebojem „załatwić” potrzebne kolanka i złączki. Skierowałem się więc na Warszawski bazar przy Targowej, gdzie dostać można było właściwie wszystko. Snując się smętnie po jego zakamarkach, powoli traciłem nadzieję na sukces. W pewnej chwili usłyszałem słowa rzucone w próżnię i jakby od niechcenia, ale wyraźnie tak abym tylko ja je usłyszał.

– czego pan uważasz?

Obok mnie stał nieciekawej jegomość, którego fizjonomia nie zachęcała do rozmowy, a tym bardziej którego nie chciałem spotkać wieczorem w okolicach ulicy Brzeskiej. Moja pobieżna znajomość warszawskiego slangu ulicznego okazała się w tym momencie bardzo pomocna.

– a co Pan masz, odpowiedziałem zdawkowo pytaniem na pytanie, z obojętnością pozwalającą na szybkie wycofanie się z rozmowy. Pierwsze lody zostały przełamane.

– mam wiele różności odpowiedział mój rozmówca, ale co konkretnie pan uważasz? Zaproponowałem zapalić „po calaku”, ab się łatwiej rozmawiało i wyłuszczyłem swój problem kształtek.

– jakie ilości szanownego pana interesują, zapytał rzeczowo Tyle różności ile zdołam zapakować i unieść w mojej torbie odpowiedziałem.

– i nie za drogo dorzuciłem, a mój rozmówca odpowiedział bez chwili wahania.

– towar jest, a cena po dwa złote za sztukę jak leci. W tamtym okresie nie była to cena wygórowana, więc bez targu wyraziłem aprobatę i chęć „luknięcia” na towar. „Oczywista, ma się rozumieć, nie kupuje się kota w worku”. „Idź pan ze mną” odpowiedział. Poszliśmy spokojnie na tyły bazaru i weszliśmy w długą bramę budynku na Brzeskiej. W bramie stało towarzystwo degustatorów. Moją uwagę zwróciła piękna młoda dziewczyna, aktywnie uczestnicząca w czynnościach równego podziału tego, co było do polania. Zostałem obrzucony bardzo wymownymi i zniechęcającymi spojrzeniami całego towarzystwa. Mój przewodnik, rzucił stojącym zdawkowe „siemanko”, skorzystał z małego poczęstunku i poprowadził dalej żartując mimochodem

– szanowny pan nie pęka, tu klienta się szanuje i włos z głowy mu spaść nie ma prawa. Nie przekonał mnie wprawdzie do końca tym stwierdzeniem, ale brnąłem dalej. Weszliśmy na kolejne ciemne podwórko i zeszliśmy do piwnicy. szedłem ostrożnie bo ciemno było jak w egipskiej piramidzie. Na drugim poziomie piwnicy przewodnik zapalił świeczkę i otworzył solidną kłódkę masywnych drzwi. Poszperał moment i zapalił naftową lampę.

– rany boskie, wyrwało mi się entuzjastycznie na widok towaru usypanego w równiutkie pryzmy. Osobno nowiutkie i osobno używane. Osobno „ocynk” i osobno „czarne”. Takiej ilości i takiego asortymentu nie powstydzili by się i dziś żaden sklep tej branży. Przewodnik był wyraźnie zadowolony moim podziwem i odezwał się rzeczowo,

– szanowny panie, dziś są takie czasy że bez znajomości wyżyć się nie da, a i bliźniego w potrzebie można poratować. Ceną ustaliliśmy więc zostań se pan tu i spokojnie dobierz towar, ja tymczasem skoczę do koleśki bo mi kolejka przepadnie. I tyle go widziałem. Zostałem sam w czeluściach głębokiej przedwojennej piwnicy i wziąłem się za segregację towaru. Odłożyłem kształtki które były mi potrzebne, zapaliłem papierosa i czekam. Muszę przyznać, że nie czułem się zbyt pewnie.

Po jakiś czasie zjawił się mój sprzedawca, szybko przeliczył wybrany towar i zainkasował pieniądze dorzucając jeszcze kilka sztuk jako premię. Sam nie byłbym chyba w stanie szybko znaleźć drogi powrotnej, jednak niebawem wyszliśmy na ciemne podwórko i do bramy wejściowej, gdzie nadal stało to samo towarzystwo, które zaprosiło mnie do pomocy przy opróżnieniu nowej butelki „patykiem pisanego”. Dla gościa znalazła się świeżo wypłukana i zamasyżycie wytrząśnięta musztardówka i wypiliśmy „za udaną transakcję”, ja z czystej musztardówki, oni po kolei „z gwinta”, zapaliliśmy po „calaku”. Przy pożegnaniu, życząc powodzenia przy budowie dorzucili

– jak będziesz pan miał jakieś życzenie to zapraszamy do nas, a i Wioletka może będzie wolna w tym czasie. Jadąc do domu z torbą pełną bezcennych kształtek rozmyślałem skąd wiedzieli że ta dziewczyna tak mi się podobała? Było nie było, tyle pięknego towaru, bardzo miła obsługa, a wszystko to BEZ KOLEJKI !!!



IX Raszyńskie Palmy Wielkanocne

2010 rok jest kolejnym, w którym udało się zorganizować piękną uroczystość w Niedzielę Palmową. Na zbiórkę pod figurką na ul. Godebskiego mieszkańcy przyszli tak tłumnie, że zablokowali okoliczny ruch pojazdów. Konkursowe Palmy wykonały osoby prywatne i gminne placówki; szkoły, przedszkola a także Klub Seniora Raszyn oraz Falenty. Palmy Raszyńskie stały się już w naszej Gminie piękną tradycją. W naszej Gminie zwyczaj zainicjowała i pielęgnuje Pani Urszula Zawilińska, wspiera zaś Wójt oraz Gminny Ośrodek Kultury. W niedzielę poprzedzającą Święta Wielkiej Nocy ok. godz. 13. 00 spod figurki zwanej lokalnie Godebskiego wyrusza procesja z Palmami. Rokrocznie poza mieszkańcami biorą w niej udział lokalne władze samorządowe. Wywodzący się z kultury ludowej zwyczaj święcenia palm, znany jest w Polsce od średniowiecza. Z Palmami Wielkanocnymi łączyło się wiele ludowych zwyczajów i wierzeń. Poświęcona palma chronić miała ludzi, zwierzęta, domy, pola przed czarami, ogniem i wszelkim złem. Poświęcone palmy wystawiane podczas burzy w oknie chroniły dom przed piorunem. Jedno z wierzeń mówiło o tym, że wysoka palma przynieś jej twórcy długie i szczęśliwe życie a nasze, tegoroczne Raszyńskie Palmy były jak zwykle imponujących rozmiarów. Życzymy więc ich autorom spełnienia tych przepowiedni. Sympatycznym akcentem ale i niespodzianką dla mieszkańców, zwłaszcza dzieci, był żywy osiołek „Misia”, który w tym roku uczestniczył w uroczystości. Tak wierne nawiązanie do opisanego w Piśmie Świętym Triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy parafianie zawdzięczają księdzu Prałatowi Maciejowi Cholewie –proboszczowi raszyńskiej parafii św. Szczepana. Relacja filmowa na www.raszyn.tv



Skarby przyrody

29 kwietnia 2010 roku w filii GOK w Falentach miała miejsce wystawa, poświęcona kolekcji motyli, muszelek, kamieni i wielu innych skarbów przyrody. A to za sprawą Jasia Kowalskiego – 14 letniego mieszkańca Magdaleny, który zaprezentował swoją kolekcję okazów w formie prelekcji. Jaś bardzo barwnie opisywał zgromadzone przez siebie owady, kamienie oraz koralowce. Przybyli goście mogli dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy, przy tym mieli możliwość oglądania pokazu slajdów przygotowanych przez autora, a następnie po prezentacji można było dotknąć i obejrzeć z bliska ekspozycję. A przed prelekcją odbyła się „lekcja śpiewu”, czyli występ artystyczny w wykonaniu Izabeli Makarskiej i Pauliny Raubo z Raszyń przy akompaniamencie Piotra Piskorza. Wystawa powstała przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury w Raszyń z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Lesznowoli.



Wystawa Plakatu Chopinowskiego

Z okazji 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie zorganizował Wystawę Plakatu Chopinowskiego, której wernisaż miał miejsce 23 kwietnia 2010 roku w Gminnej Bibliotece Publicznej w Raszynie. Dodatkową atrakcją był koncert muzyki Fryderyka Chopina w wykonaniu naszej młodzieży raszyńskiej: Zuzi Rosolomampionona, Kasi Wieteska, Mikołaja Smólskiego; wykonali oni utwory: Sonatina G – dur opus 168 nr 6 – Anton Diabelli oraz Walc a-moll opus pośmiertne – Fryderyk Chopin. Wystąpiły także solistki Warszawskiej Opery Kameralnej: Barbary Abramowicz – Kwaśniewskiej – sopran, Beaty Górskiej – Słociak – fortepian.

Rok 2010 - Rok Chopinowski objęty Patronatem przez Prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego obfitował będzie w ważne wydarzenia kulturalne oraz imprezy artystyczne organizowane w hołdzie wielkiemu polskiemu kompozytorowi. Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki jest inicjatorem wielu imprez kulturalnych, koncertów i wystaw, którym przyświeca idea uczczenia 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Jedną z proponowanych form jest Wystawa Plakatu Chopinowskiego.

W 2009 roku Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki zorganizowało, wraz z Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie i Instytutem „Sztuka Mediów”, konkurs, którego celem było stworzenie kolekcji plakatu artystycznego o tematyce chopinowskiej. W konkursie wzięli udział wybitni polscy artyści graficy. Konkurs miał charakter zamknięty za zaproszeniami. Organizatorzy zaprosili 20 wybitnych artystów twórców plakatu i profesorów polskich uczelni artystycznych. Każdy z zaproszonych artystów miał prawo rekomendować 5 wybranych przez siebie artystów, których organizatorzy zaprosili do udziału w konkursie. Każdy z zaproszonych artystów mógł nadesłać jeden projekt. 26 października 2009 roku znakomite jury w składzie: prof. Stanisław Moryto, Ferdynand B. Ruszczyc, prof. Janusz Stanny, prof. Waldemar Świerzy, prof. Stanisław Wieczorek- przewodniczący wybrało spośród 80 nadesłanych prac 35 plakatów. Przyznano trzy nagrody główne i trzy wyróżnienia. Ideą przewodnią Konkursu i Wystawy Plakatu Chopinowskiego jest zorganizowanie w 2010 roku 200 wystaw w 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina. Wystawę można oglądać do 30 czerwca 2010 roku w Gminnej Bibliotece Publicznej w Raszynie.



**GMINNY OŚRODEK KULTURY W RASZYNIE
FILIA W FALENTACH**

ZAPRASZA NA
**WERNISAŻ WYSTAWY PT.
PEJZAŻE RÓŻNE**

15 MAJA 2010 r.
godz. 16.00

**W FILII GOK W FALENTACH, AL. HRABSKA 2
(budynek Ochotniczej Straży Pożarnej)**

w programie:
- występ chóru SENIORKI przy Gminnym Ośrodku Kultury, kierownik chóru i akompaniament: Piotr Piakur
- otwarcie wystawy pt. "Pejzaże różne"
- ZOFIOWKA - ognisko dla mieszkańców gminy Raszyn przy muzyce i tańcach
(uwaga! Organizatorzy zapewniają wyłącznie ognisko i oprawę muzyczną).
Na wszystkie ZOFIE, bawięcie się z nami 15 maja 2010 r.
w Falentach, czeka miła niespodzianka!!
Wystawa czynna do dnia 19 czerwca 2010 r.
w godzinach otwarcia Filii GOK w Falentach.

**ŻYJ
KOLOROWO**

GMINNY OŚRODEK KULTURY W RASZYNIE,
05-090 Raszyn, ul. Poniatowskiego 20, tel/fax (0 22) 720 09 87, e-mail: gok@raszyn.pl, www.gok.raszyn.bip.net.pl

**przedstawienie teatralne
dla dzieci!**

FALENTY

Wstęp wolny

pt. „KASIA ZWIEDZA EUROPE”
- przedstawienie o sąsiadujących ze sobą państwach, ciekawej historii i kulturze

23 maja 2010
godz. 13.00 (niedziela)

Filia GOK w Falentach, Aleja Hrabka 2 (budynek OSP)

przed spektaklem: plac zabaw oraz kiermasz książkowy!

GMINNY OŚRODEK KULTURY W RASZYNIE, 05-090 Raszyn, ul. Poniatowskiego 20, tel/fax (0 22) 720 09 87, e-mail: gok@raszyn.pl, www.gok.raszyn.bip.net.pl

Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie
zaprasza na
koncert melodii operetkowych z okazji

DNIA MATKI

28 maja 2010
godz. 18.00

Świetlica Środowiskowa w Rybiu, ul. Spokojna 23

wykonawcy:
Barbara Abramowicz - Kwaśniewska – sopran
Robert Szpręgieł – baryton
Andrzej Seroczyński – akompaniament

GMINNY OŚRODEK KULTURY W RASZYNIE,
05-090 Raszyn, ul. Poniatowskiego 20, tel/fax (0 22) 720 09 87, e-mail: gok@raszyn.pl, www.gok.raszyn.bip.net.pl

Festyn rodzinny

RASZYN DZIECIOM

pod patronatem Wójta Gminy Raszyn

30 maja 2010 (niedziela)

godz. 14.00 – 19.00

na stadionie sportowym w Raszynie

Cześć sportowo-rekreacyjna:

- wesołe miasteczko: euro-bungee, suchy basen z piłeczkami, zjeżdżalnia, zamek dmuchany.
- loteria fantowa
- rodzinne konkursy i zawody sportowe

Cześć artystyczna:

- prezentacje artystyczne dzieci i młodzieży (szkół i przedszkoli Gminy Raszyn)
- pokazy taneczne
- konkursy plastyczne i wiele innych.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!